

KAROLINA STAREGO

Uniwersytet Gdański

**„Ludzie-truskawki” i „niepomagalni”
– wizerunek biednych w dyskursie prasowym
tygodnika *Polityka***

Jak piszą J. Majmurek i P. Szumlewicz, podstawową metodą wprowadzania kapitalizmu w Polsce był *planowy transfer dochodów z rąk grup uboższych do najzamożniejszych. Polskie elity uznały, że duże nierówności społeczne są konieczne dla rozwoju ekonomicznego i zbudowania w Polsce gospodarki wolnorynkowej* (2009, s. 10). Z tego względu, realizowany z wielkim zapałem w krajach byłego bloku wschodniego „kapitalizm z katalogu” okazał się *dużo bardziej problematyczny niż zakładali jego autorzy* (Hardy 2010, s. 59). W efekcie, w latach 80. i 90. w Polsce pojawiło się wiele nowych zjawisk w sferze społecznej, związanych z dużymi obciążeniami socjalnymi i wysokimi kosztami transformacji, takich jak pogłębiające się dysproporcje przestrzenne i zawodowe, czy dysproporcje w warunkach życia ludności (Rajkiewicz 1998, s. 26, 27).

Ponoszone przez znaczną część społeczeństwa koszty zmian ekonomiczno-politycznych podlegały i podlegają systematycznej neutralizacji. Od ponad dwudziestu lat w dominującym dyskursie w polskiej przestrzeni publicznej dokonuje się bowiem legitymizacja *status quo*. Jej głównym narzędziem stała się „polityka mitologizacji”, *dostarczając[a] ideologicznego wsparcia neoliberalnej transformacji* (Sowa 2010, s. 28). W jej ramach, wśród podstawowych schematów racjonalizacji efektów transformacji, takich jak „mit wzmożonej mobilności społecznej”, „mit wyższości własności prywatnej”, „mit modernizacji przez rozwój kapitalistyczny” (tamże, s. 28–38), mamy również do czynienia ze szczególną formą legitymizacji nierówności społecznych w postaci „mitu *trickle down*”, zakładającego, że na *bogaceniu się bogatych korzystają również biedni* (tamże, s. 33).

Wyidealizowana wizja demokracji liberalnej oraz społeczeństwa obywatelskiego już od czasu pierwszej „Solidarności” stanowiła *idée fixe* wschodnioeuropejskich intelektualistów, dla których olbrzymie koszty społeczne zmiany ustrojowej wydawały się i wydają się jedynie mało znaczącym skutkiem ubocznym polskiej drogi do dobrobytu. Tym samym, tak długo oczekiwana wolność i niezależność stały się podstawą legitymizacji porządku kapitalistycznego, którego rzeczywiste efekty radykalnie odbiegają od nadziei pokładanych w nich przez większość społeczeństwa.

Uznanie nierówności społecznych za konieczny element polskiej transformacji stanowi więc jeden z podstawowych mechanizmów procesu samolegitymizacji porządku liberalnej demokracji. Jego najbardziej popularną formą stało się powszechne wezwanie do udziału w rytuale „ofiarnym” na rzecz przyszłego dobrobytu. Jego autorzy – postkomunistyczne elity – oczekiwali i oczekują od całego społeczeństwa *stania się barankiem ofiarnym składanym w imię powstania przyszłej ekonomicznej burżuazji* (Eyal, Szelényi, Townsley 2000, s. 103). Tymczasem – jak pisze D. Ost – jeśli demokrację będziemy rozumieć jako „system inkluzywny”, w którym *wszyscy obywatele są prawowitymi członkami wspólnoty*, dzisiejsza Polska jawi się jako system mało demokratyczny (2007, s. 380). Z tego powodu analiza społecznej percepcji grup nieuprzywilejowanych wydaje się wyjątkowo istotna. Jak pisze jedna z badaczek dyskursu polskich mediów na temat ubóstwa, przekaz medialny stanowi rodzaj zwierciadła, w którym odbijają się dominujące poglądy, postawy, wzorce zachowań. Natomiast sposób prezentacji i hierarchizowanie poszczególnych informacji nadają kierunek percepcji społecznej zróżnicowanych zjawisk (Racinińska 2007, s. 182). Podobne analizy coraz częściej pojawiają się również w pracach innych polskich badaczy (zob.: Rek 2007; Woźniak 2010; Bobako 2010; Buchowski 2006).

Opracowanie to ma na celu prezentację wizerunku oraz sposobów konstruowania obrazu biedy i ludzi biednych, obecnych w jednym z głównych polskich tygodników, jakim jest *Polityka*. W badaniu analizie poddano dyskurs prasowy na temat biedy oraz sytuacji ludzi biednych na podstawie artykułów, jakie pojawiły się w *Polityce* od stycznia 2008 do marca 2011 roku. Kryterium selekcji publikacji była obecność tematyki poświęconej problemom ubóstwa, wykluczenia społecznego i marginalizacji społecznej. W wyborze artykułów wykorzystano wyszukiwarkę dostępną na stronie internetowej tygodnika, a metodą selekcji było pojawianie się w tekście publikacji słów takich jak: ubóstwo, bieda, biedni, pomoc społeczna, polityka społeczna, rolnicy, robotnicy, bezrobocie, bezrobotni, wykluczenie. W efekcie wyodrębniono 21 artykułów prasowych, które poddano analizie techniką Krytycznej Analizy Dyskursu (KAD)¹.

¹ Zgodnie z założeniami teoretyków „dyskursu” w badaniu przyjmuję koncepcję mówiącą o dyskursywnym charakterze zjawisk społecznych, zakładającą, że w przestrzeni symbolicznej mamy do czynienia z przedmiotami, którym przypisywane są określone znaczenia zależne od *sposobów strukturyzacji pola znaczeniowego* (Laclau, Mouffe 2007, s. 115). Istotą pojęcia „dyskursu” jest w tym wypadku po-

Przyjmuję, że dyskursy są silnie związane z transmisją, reprodukcją oraz generowaniem dominujących w społeczeństwie ideologii, jako że *wypowiedzi dyskursywne oparte są na modelach mentalnych odpowiadających interesom określonych grup społecznych* (Raciniewska 2007, s. 183). Odgrywają one istotną rolę w społecznej walce o dominację w definiowaniu rzeczywistości i – jak pisał M. Foucault – *są tym, dla czego i poprzez co walczymy – są władzą, którą usiłujemy zdobyć* (2001, s. 7, 8). KAD w analizie przekazów medialnych skupia się więc na tym, w jaki sposób przedstawiana jest rzeczywistość, jakiego rodzaju społeczne tożsamości czy koncepcje podmiotowości są projektowane, jakie wartości społeczne są w efekcie tego waloryzowane, oraz jak definiowane są relacje społeczne (Fairclough 1995, s. 17)². Przy czym, zgodnie z założeniem o dialektycznym związku pomiędzy dyskursami i rzeczywistością, dane te umieszczane są w *szerszej matrycy kontekstualnej* (tamże, s. 50).

W analizach KAD wychodzi się poza naiwne założenie o „lustrzanym” charakterze mediów, a przyjmuje, że media mają istotny udział w procesie konstruowania wizji rzeczywistości, zależnej od społecznej pozycji, interesów oraz celów „producentów” określonych dyskursów. A zatem, jeżeli produkcja tekstów przeprowadzana jest w efekcie dokonywanych wyborów, celem KAD staje się analiza logiki stojącej u podstaw tych wyborów: *tego, co jest włączane, a co wyłączone, co jest wyrażone explicite, a co założone implicite, co pojawia się na pierwszym planie, a co na drugim, co jest tematyzowane, a co nie, jakie procesy oraz kategorie są wykorzystywane w przedstawianiu zjawisk, jakie jest społeczne uzasadnienie konkretnych wyborów, oraz w końcu, jakie procesy ideologiczne i relacje władzy mają miejsce* (tamże, s. 104).

To, jaką rolę w dyskursach na temat biedy i wizerunku ludzi biednych, a w szczególności w walce przeciwko biednym odgrywa język, doskonale pokazał

średniczenie, które konstruuje przedmioty znajdujące się w jego obrębie, oraz tworzy i pozycjonuje ludzi jako podmioty społeczne (White 2000, s. 177). „Dyskursy” rozumiem zatem jako *zróżnicowane sposoby reprezentacji różnych aspektów świata materialnego – procesów, relacji, mentalnego – myśli, odczuć, wierzeń etc., a także świata społecznego (...)* Składają się one na zasoby, z których ludzie korzystają w trakcie wzajemnych relacji – separacji, kooperacji, rywalizacji i dominacji – i w poszukiwaniu nowych sposobów wzajemnego odnoszenia się do siebie (Fairclough 2004, s. 124).

² Podstawowym zainteresowaniem KAD, jak pisze Fairclough, są zdroworozsądkowe założenia, *implicite* zawarte w zdarzeniach językowych, których wypowiedający się i wchodzący ze sobą w interakcje ludzie nie są świadomi. Ideologiczny oraz oparty na relacjach władzy charakter tych założeń powoduje, że stają się one środkami legitymizacji istniejących relacji społecznych, natomiast podstawowym medium ich transmisji, reprodukcji i produkcji jest język (2001, s. 3). Język jest rozumiany tutaj jako „forma społecznej praktyki” i warunkowany społecznie „proces”, dzięki czemu zarówno fenomeny językowe można uznać za fenomeny społeczne, jak i odwrotnie to, co społeczne, można ująć jako fenomen językowy (tamże, s. 19). W efekcie związek między dyskursami a strukturą społeczną przybiera formę relacji dialektycznej (tamże, s. 30).

w swoich analizach H. Gans. Jego zdaniem *wojna na słowa – albo etykietowanie – ma na celu stereotypizowanie, stygmatyzowanie oraz szykanowanie biednych, przez przede wszystkim kwestionowanie ich moralności oraz przyjmowanych przez nich wartości* (1995, s. 1).

Analizowany przez niego proces legitymizacji społecznego wykluczania przybiera w dyskursie publicznym różne formy. Po pierwsze, wiąże się z założeniem o „niezasługiwaniu” ubogich na pomoc. Biedni, którzy nie dostosowują się do społecznie przyjętych reguł i wartości, uznawani są za winnych samoalienacji. W tej perspektywie wykluczenie jest rozumiane jako samowykluczenie. Po drugie, biedni opisywani są jako „leniwi” oraz niezdolni do przyjęcia i wyuczenia się reguł związanych z wartością pracy. Zgodnie z tym założeniem praca jest oferowana jako dobro powszechne, po które każdy chętny może sięgnąć, o ile nie hołduje złym wartościom kierującym go/ją w stronę patologii społecznej. Po trzecie, kobiety jako istotna podgrupa „niezasługujących na pomoc biednych” przedstawiane są jako niemoralne w dziedzinie seksualności, która skutkuje wczesnym (młodocianym) rodzicielstwem. Wreszcie, po czwarte, pomoc biednym postrzegana jest w kategoriach budowania „zależności”, a cięcia w obszarze polityki społecznej ujmowane są w kategoriach doraźnego systemu karania i długodystansowych korzyści ekonomicznych (tamże, s. 6–7).

Jednym z podstawowych *modi* stygmatyzacji, który stanowi istotny element legitymizacji wykluczenia, jest „prywatyzacja odpowiedzialności”. W tej perspektywie jednostce czy grupie przypisywana jest „skaza” rozumiana jako rodzaj kary za osobiste czy rodzinne przewinienia, która usprawiedliwia i racjonalizuje sposoby i rodzaje zachowań, jakie są w tę jednostkę czy grupę wymierzone (Goffman 2005, s. 36).

M. Bobako używa kategorii „urasownienia”, jej zdaniem doskonale odpowiadającej obecnym po 1989 roku w Polsce mechanizmom dyskursywnego konstruowania tożsamości grup, które w rzeczywistości były ofiarami transformacji ustrojowej. Ten szczególny rodzaj „rasizmu kulturowego” polega na *esencjalizowaniu, reifikowaniu, czy też naturalizowaniu przypisanych danej grupie cech kulturowych (...) zgodnie z którym najpierw wytwarza się i esencjalizuje pewne charakterystyki upośledzonych ekonomicznie grup społecznych, a następnie wskazuje się je jako przyczynę, a także uzasadnienie tych nierówności* (2010, s. 165).

Reifikacja oznacza proces, w którym używane kategorie wytwarzają najpierw przekonanie o istnieniu homogenicznych grup, które opisują, a następnie konstruują w odniesieniu do nich definicje, utrwalając tym samym przekonanie o ich empirycznym istnieniu. Konsekwencją tego staje się mechanizm odwrócenia przyczynowości, w ramach którego bycie częścią marginalizowanej grupy wydaje się przyczyną wykluczenia (Gans 1995, s. 61). Natomiast zdroworozsądkowe, przyczynowe myślenie zwykle zawiera moralną ocenę, zgodnie z którą ludzie należący do napiętnowanej grupy sami podlegają moralnemu napiętnowaniu (tamże, s. 62).

Analiza artykułów prasowych

Badacze i publicyści zajmujący się analizowaniem dyskursów medialnych na temat problemów ludzi biednych i wykluczonych, zwracają uwagę na często wykorzystywane w publicystyce polskiej mechanizmy typu *blame the victim* (Woźniak 2010, s. 207), a więc sposoby opisu hołdujące popularnym w społeczeństwie opiniom na temat lenistwa i moralnej niesubordynacji biednych i marginalizowanych. Podkreśla się również stosunkowo niewielkie zainteresowanie mediów problemami społecznymi, takimi jak bieda i nierówności społeczne. Jak pisze M. Rek, *bieda jest tematem niewygodnym, gdyż przyznawanie, że znaczna część demokratycznego społeczeństwa jest wyłączona z wielu dziedzin życia, stawiałoby pod znakiem zapytania samą demokrację* (2007, s. 366).

W analizowanym przeze mnie dyskursie „biedy” występuje ciekawe połączenie wymienionych wcześniej procesów konstruowania tożsamości „wykluczonych” z odmiennym kontekstem prezentowania tego zjawiska. Analizowane artykuły, w dużej części, są wynikiem świadomie przyjmowanego i bezpośrednio artykułowanego przez niektórych dziennikarzy celu, jakim jest umożliwianie *coming out-u*. Chodzi więc o pokazanie wizerunku polskiej biedy, wyczulenie polskiej opinii publicznej na zjawiska wykluczenia oraz promowanie zmian instytucjonalnych w polskiej polityce i praktyce pomocy społecznej. Celem jest również zmiana sposobu percepcji biedy oraz ludzi biednych, a przede wszystkim zburzenie popularnego mitu o ich indywidualnej odpowiedzialności za swoje położenie społeczne.

Co istotne, strategie stosowane przez dziennikarzy w sposobach pisania o problemach biedy i wykluczenia społecznego, mimo zakładanych odmiennych celów, nie odbiegają zwykle od tych, do jakich przyzwyczyły nas polskie media. Okazuje się, że zakładany progresywizm, pozostający w tradycyjnej matrycy językowej, zamiast umożliwiać restrukturyzację przestrzeni symbolicznej, reprodukuje i utrwała dotychczasowe podziały i logikę stygmatyzacji. W efekcie mamy do czynienia ze zjawiskiem dużo bardziej niebezpiecznym niż tendencyjne procesy piętnujące, bo mocniej ukrytym i przez to wytwarzającym efekt „obiektywizacji” przekazu. Co więcej doprowadza to do zatarcia interesów klasowych ugruntowanych w pozycjach producentów oraz potencjalnych interpretatorów dyskursu prasowego. Należy bowiem pamiętać, że podstawowym odbiorcą tygodnika *Polityka* jest tworząca się od dwudziestu lat klasa średnia, a sam tygodnik buduje swoją tożsamość na idei progresywnej, liberalnej, zaangażowanej społecznie i do pewnego stopnia „misyjnie” nastawionej klasy średniej. Mechanizm konstruowania wizerunku ludzi biednych odgrywa zatem istotną rolę w procesach tożsamościowych i generuje określone społeczne pozycje podmiotowe oraz ich wzajemne relacje.

Można mówić o kilku podstawowych strategiach prezentacji, w ramach których mieszczą się szczegółowe taktyki opisywania problemu. Co należy podkreślić, zgodnie z założeniami KAD, nie uważam wykorzystywanych strategii i taktyk jako efektów jedynie świadomych działań dziennikarzy. Używam tych kategorii w rozumieniu M. Foucaulta, jako konstytutywnych dla dyskursu mechanizmów, które wzajemnie się warunkują i zazębiają, umożliwiając pracę niepodmiotowo rozumianym relacjom władzy (2000, s. 90, 91).

Pierwszą z wyróżnionych strategii jest opisywanie zjawiska w perspektywie *makro* – problem biedy oraz problemy ludzi biednych pojawiają się w szerszym kontekście krytyki polskiej polityki społecznej i pomocy socjalnej. Główną taktyką jest ocena polskiego systemu pomocy społecznej, oparta na podstawowej, a zakładanej *a priori* przez dziennikarzy antynomii: to, co państwowe *versus* to, co społeczne/prywatne, oraz na zdecydowanym waloryzowaniu drugiego członu opozycji.

Kolejna strategia, związana ściśle z pierwszą, opiera się na definiowaniu przez dziennikarzy „wykluczenia społecznego”. Polega ona na konstruowaniu wizji rzeczywistości społecznej, w której ubóstwo staje się założonym z góry (w przyjmowanej ontologii społecznej) naturalnym fenomenem, a nie procesem związanym z szeregiem przemian społeczno-ekonomiczno-politycznych. Wewnątrz tego procesu możemy wyróżnić szczegółową taktykę polegającą na kategoryzacji i klasyfikacji zjawiska biedy. Odnajduje ona swoje uzasadnienie w prezentacji zróżnicowanych tożsamości społecznych, a w dalszej perspektywie, na ich ocenie moralnej – pozytywnej bądź negatywnej.

Wreszcie trzecią strategią w przedstawianiu zjawisk ubóstwa jest „czynienie widzialnymi” zjawisk uważanych przez dziennikarzy za spychane poza obszar społecznej percepcji. Strategia ta związana jest ze wspomnianą już moralną misją tygodnika. W jej ramach pojawia się taktyka polegająca na szczegółowym opisie sytuacji, ludzi oraz procesów związanych z ubóstwem. Efektem tego jest podział na *deserving* i *undeserving poor* (Gans 1995; Bauman 2006) – czyli na „niepomagalnych” oraz tych, których pomoc społeczna może jeszcze „wyciągnąć” z biedy i wykluczenia. Istotnym elementem tego procesu jest zabieg medykalizacji i psychologizacji problemów ubóstwa.

Niejako w poprzek omawianych strategii przebiega kolejna, związana ze szczególnym użyciem języka. O tym mechanizmie można mówić w dwóch komplementarnych wobec siebie perspektywach. Po pierwsze, częste używanie języka „ulicy”. Naturalizacja języka ma na celu nadanie autentyczności, czy – jak możemy zakładać – oddanie głosu ludziom zmarginalizowanym. Efektem staje się jednak rodzaj „medycznej wiwisekcji”. W artykułach odnajdujemy bowiem opisy najbardziej intymnych zachowań życiowych, a często naturalistycznie zaprezentowanych czynności fizjologicznych, które w dalszej perspektywie uprzedmiotawiają ludzi opisywanych w artykułach.

1. Państwowe versus prywatne, czyli o tym jak publiczna pomoc społeczna produkuje deficytowych ludzi

Podstawowym kontekstem, w ramach którego dziennikarze tygodnika podejmują problemy społeczne, takie jak bieda, ubóstwo oraz różne formy wykluczenia społecznego, jest ostra krytyka polityki społecznej, w szczególności realizowanej przez instytucje państwowej pomocy społecznej. U podstaw krytyki stoi założenie o niemalże genetycznej niezdolności sektora publicznego do skutecznej pomocy ludziom, zmuszonym do korzystania z jego dobrodziejstw. W prezentowanych przez dziennikarzy wypowiedziach pojawiają się argumenty o „kosztowności” i jednoczesnej „nieefektywności” sektora publicznego, o „utrwalaniu deficytów” ludzi wykluczonych, wywoływaniu „uzależnienia” od pomocy państwowej, o „konserwowaniu wielopokoleniowej biedy”, „hodowaniu biernych i roszczeniowych obywateli”. Oto przykładowe fragmenty artykułów:

*O polskiej polityce społecznej można powiedzieć wszystko, tylko **nie to, że włącza swoich klientów do życia społecznego. Pozwala za to tkwić w nałogach, utrwała, mówią specjaliści, deficyty. I jest przerażająco kosztowna*** (E. Winnicka, *Zaległa lekcja solidarności*, nr 51, 19.12.2009).

*(...) tym z pogranicza biologicznej biedy **państwo ciągle podaje rybę, a nie wędkę. Ich sytuację materialną poprawiają zasiłki z opieki społecznej, nie zaś pomoc, która prowadzi do osiągnięcia samodzielności. Stają się uzależnieni od państwowego garnuszka, a ich bieda okazuje się dziedziczna*** (J. Solska, *I lepiej, i gorzej*, nr 42, 16.10.2010).

*W efekcie na Polskę współczesną składają się bez mała **dwie osobne państwa: opiekuńcze – dla nieradzących sobie, i drenujące – dla odpowiedzialnych za siebie. Wyłączeni z pracy nabierają podziwu godnej biegłości w zdobywaniu pieniędzy i dóbr materialnych. Dla bezrobotnych mamy zasiłki, dla niewydolnych rodzin – zasiłki, dla dotkniętych kataklizmami – zasiłki. Dla tych, którzy nie przeżyją samodzielnie, bo są za młodzi, za starzy lub za chorzy: horrendalnie kosztowne i niehumanitarne domy dziecka albo domy opieki społecznej (...)** odbywa się natomiast: **marnowanie wielkich funduszy, reprodukcja biedy i patologii, szerzy się epidemia nieodpowiedzialności*** (E. Wilk, *Tematy do debaty*, nr 38, 18.09.2010).

*Kolejka do wydawki ustawia się około pierwszej w nocy. – Najszybciej idą kurczaki, porcje rosółowe, makarony, cukier, kawa i wszelkie konserwy – wylicza wiceprezes Grażyna Wieloch. **Podjeżdżają całkiem eleganckie samochody. – Jak czegoś nie ma, ludzie często wyskakują z pretensjami – dodaje. – Pomoc społeczna stała się już dla wielu sposobem na wygodne życie*** (J. Dziadul, *Eksperyment Żory*, nr 13, 28.03.2009).

*Pomoc socjalna w obecnym wydaniu **konserwuje wielopokoleniową biedę, finansując co miesiąc jej nałogi**. Tylko świadczenia finansowe gmin to ponad 2 mld zł rocznie (E. Winnicka, *Niepomagalni*, nr 17, 25.04.2009).*

*System pomocy społecznej w Polsce obecnie **utrwała patologię, zmarginalizowane, roszczeniowe rodziny traktują go jak dojną krowę** (E. Winnicka, *Nieratowalni*, nr 36, 06.09.2008).*

Jednocześnie w tygodniku pojawiają się wypowiedzi, z których wynika, że podstawą „efektywnej”, „skutecznej” czy „racjonalnej” pomocy może być sektor prywatny, którego funkcjonowanie wiąże się ze zlecaniem usług pomocowych firmom prywatnym, czy organizacjom pożytku publicznego. Przykładem może być fragment artykułu przedstawiający jako swego rodzaju rozwiązanie wzorcowe praktykę realizowaną w brytyjskim modelu pomocy społecznej, w ramach którego wykonawcą zadań z sektora publicznego ma być sektor prywatny.

*Freud przekonywał, że kluczowe dla kraju jest **uelastyczenie rynku pracy**, polegające mniej więcej na tym, że **najtrudniejszym, uporczywie niepracującym obywatelom** (pozostającym bez pracy ponad 20 lat albo niepracującym nigdy w życiu), zamiast państwowych urzędów pracy, zajmą się **odpowiednie firmy prywatne**. Uporczywie bezrobotny w wydaniu brytyjskim to górnik z okolic Doncaster, który stracił pracę w czasie rządów Margaret Thatcher, jest **beneficjentem wszystkich możliwych zasiłków, pije, ma bezrobotnego syna i na koncie wyroki za rozbój**. Nie ma za to motywacji do pracy. Urząd jest wobec tego obywatela bezsilny i chętnie **przekazuje go bardziej sprawnej instytucji, na przykład prywatnym specjalistom**, którzy podejmą się zmobilizowania człowieka do skutecznego podjęcia roboty. Państwo zapłaci za efekt, nie za starania (E. Winnicka, *Holownik osobisty*, nr 18, 02.05.2009).*

Obecna w tygodniku linia krytyki polskiej polityki i praktyki pomocy społecznej jest częścią trwającego od czasu transformacji frontального ataku na to, co państwowe. Powtarzają się argumenty przeciwników państwa socjalnego, prezentowane między innymi przez L. Balcerowicza. W swoich wykładach na temat państwa socjalnego L. Balcerowicz podkreślał zgubny dla gospodarki wpływ wydatków państwowych na cele społeczne (Szarfenberg 2008, s. 111). Co istotne, w kontekście podejmowanego przez tygodnik problemu reprodukcji biedy i wykluczenia społecznego, krytyka dotyczy przede wszystkim zakładanych konsekwencji takiej polityki „w sferze behawioralnej”: *deformacji zachowań ludzi pod wpływem patologicznych bodźców, czy erozji etyki pracy i spotęgowania postaw roszczeniowych* (Auleytner 2009, ss. 339–340).

Najbardziej interesujący jest pojawiający się w artykułach *Polityki* mechanizm odwrócenia odpowiedzialności. Podstawowym celem tygodnika jest krytyka tego, co państwowe. Jak zostało powiedziane wcześniej, najbardziej charakterystycznym sposobem przedstawiania biedy oraz ludzi biednych jest prywatyzacja odpowiedzialności

za los, oraz wskazywanie jako źródeł wykluczenia społecznych i psychicznych deficytów ludzi. W dyskursie tygodnika pojawia się jednak narracja bardziej złożona. O ile pewien zestaw deficytów wydaje się uniwersalnym sposobem prezentacji kondycji ludzi wykluczonych społecznie, o tyle przyczyny ich występowania odnajdywane są nie tyle w cechach osobniczych, ile społecznych warunkach ich funkcjonowania. W ten sposób prezentacja biedy szybko przejmując formę politycznie zorientowanej krytyki sposobu funkcjonowania państwa i polityki społecznej, a w szczególności idei *welfare state*³. Przykładem może być następujący fragment artykułu:

W każdym razie kierunek działań bardziej doświadczonych krajów europejskich jest przeciwny niż w Polsce. Maria Larsson, szwedzka minister do spraw emerytur, ostrzega przed strategią bierności. W latach 80. pogrążoną w kryzysie Szwecję podtopiła taka polityka społeczna, jaką teraz prowadzi się w Polsce: mechanicznie wypłacane zasiłki, tyle że na niebotycznie wyższym poziomie. Hodowano biernych i roszczeniowych obywateli. Często mówiono się wręcz o krachu idei państwa opiekuńczego. Dlatego teraz w Szwecji jasne jest, że każdy człowiek zdolny do podjęcia pracy powinien pracować. Nawet jeśli będzie to zatrudnienie w podtrzymywanej przez samorząd spółdzielni socjalnej (E. Winnicka, Zaległa lekcja solidarności, nr 51, 19.12.2009).

Jak pisze Z. Bauman, etyka pracy jest często wykorzystywanym motywem w dyskursie legitymizującym rozkład państwa opiekuńczego, które *oskarżane jest o kulturowanie zależności, o wznoszenie jej na poziom samoutrwalającej się kultury, i jest to koronny argument na rzecz jego demontażu* (2006, s. 156). Dla Z. Baumana mechanizm ten służy przede wszystkim „moralnemu rozgrzeszaniu” zamożnych za zniesienie odpowiedzialności wobec ubogich, od kiedy grzechem stało się zjawisko samej zależności (tamże, s. 156).

Co istotne, w analizowanych artykułach nie mamy do czynienia jedynie z krytyką „państwa dobrobytu” *sensu stricto*, ale z ideologicznym połączeniem tego, co państwowe z napiętnowaną tradycją realnego socjalizmu. W dyskursie społecznym po 1989 roku realny socjalizm postrzegany był jako przyczyna zniekształceń racjonalnej natury człowieka w procesie „schizoidalnej socjalizacji”, czego efektem – jak przyjmowano – stał się syndrom *homo sovieticus* (Sztompka 2005, s. 228). W dyskursie potransformacyjnym określenie *homo sovieticus* przybrało formę opisu jednostki chorobowej ujmowanej jako efekt z jednej strony udanej interioryzacji zasad realnego socjalizmu, z drugiej natomiast jako rezultat nieudanego przyswojenia nowej tożsamości *homo oeconomicusa* (Starego 2010, s. 150, 152). Korzyścią płynącą z przenie-

³ Doskonałym przykładem na to, w jaki sposób możliwa staje się do uchwycenia dyskusja nad polityką społeczną w perspektywie krytyki *welfare state*, jest analiza dokonana przez R. Szarfenberga. Jego zdaniem utożsamienie krytyki polityki społecznej z krytyką tzw. państwa dobrobytu jest możliwe ze względu na podobny w tych dwóch obszarach zestaw idei i praktyk, a w szczególności ich państwowy charakter (2008, s. 20–21).

sienia odpowiedzialności na system przedtransformacyjny, którego cechy były podtrzymywane przez zsocjalizowane w nim jednostki także po transformacyjnej zmianie, można uznać za próbę uniknięcia krytyki strukturalnych, transformacyjnych oraz post-transformacyjnych przyczyn ubóstwa, a także prowadzonej od lat liberalnej polityki społecznej⁴. O obecności tego mechanizmu mówi następujący fragment artykułu:

Jerzy Ressel, rolnik, sprowadził się tu 10 lat temu razem ze stadem danieli hodowlanych. Wiązał kiedyś but na własnym podwórku, gdy zamieszkujący czworaki sąsiad otworzył bramę, podszedł do stojącego luzem krzesła, załadował je na ramię i zwyczajnie wyszedł. W ten sposób Jerzy Ressel stracił krzesło, poznał za to nowe realia. Jego dom należał kiedyś do PGR i przyzwyczajenie ludności do ni-czyjej własności pozostało, podobnie jak marazm i pijaństwo. Czworakowych oraz posiadających podobne lokum jest we wsi 40 rodzin, niektóre mają dziewięcioro dzieci i zero środków na ich utrzymanie (...) Ugrzęźliśmy w pesymistycznym przekonaniu, że żadne państwo, a zwłaszcza na dorobku, nie jest w stanie zaradzić biedzie, wykluczeniu, patologii społecznej. Można najwyżej je podleczać, posypując groszem z publicznej kasy (E. Winnicka, Nieratowalni, nr 36, 06.09.2008).

W tak konstruowanej praktyce dyskursywnej biedni stają się przede wszystkim zakładnikami ideologicznej walki z tym, co państwowe. Jak pisze T. Kowalik, promowany przez polskie elity Thacherowski model kapitalizmu, w ramach którego to, co państwowe *a priori* uznawane jest za „złe” (2009, s.188), a rozbudowane państwo socjalne traktowane jest jako wynik „złej i niemoralnej polityki”, oraz gdzie przyjmowanym mottem stał się ulubiony slogan neoliberalistów, mówiący że „nie ma darmowego lunchu” (tamże, s. 200), świadczy raczej o dziewiętnastowiecznym charakterze polskiego kapitalizmu, kapitalizmu „pierwotnej akumulacji kapitału”, z jego XIX-wiecznymi stosunkami pracy (tamże, s. 215).

Odbiciem tej logiki jest koncepcja *Aktywnej Polityki Społecznej*, silnie ugruntowana w niezwykle wpływowej od lat 80. Thacherowskiej ideologii *New Public Management*. Jak pisze M. Mielczarek, APS opiera się ona na kilku podstawowych założeniach. Po pierwsze, na założeniu o przyczynianiu się świadczeń społecznych do zwiększania problemu bezrobocia i bierności zawodowej oraz generowaniu „wyuczonej bezradności”. Po drugie, założeniu, że ograniczenie świadczeń społecznych leży w dobrze pojętym interesie obywateli. Po trzecie, założeniu legitymizującym przejście od koncepcji *welfare state* do idei „państwa nakłaniającego do pracy” (*workfare state*). Wreszcie, po czwarte, zgodnie z imperatywem mówiącym o konieczności odciążenia państwa z obowiązków socjalnych, pojawia się teza, iż obywatele sami powinni być zobowiązani do zapewnienia sobie „godnego poziomu egzystencji” (2010, s. 9–11).

⁴ W tym samym momencie system liberalnej demokracji nie jest postrzegany w kategoriach efektów strukturalnych.

Potrzebujący pomocy i wsparcia powinni zdać sobie sprawę, że „nic im się nie należy”. Poniższy fragment pochodzi z artykułu na temat Domów Samotnej Matki, które są postrzegane jako przyczyny demoralizacji osób z nich korzystających.

*Więc Agnieszka powiedziała: dość. Mimo że mieszkanie dla niej samej jest za drogie. Chyba będzie musiała zamienić. Tego zdania jest pani z pomocy społecznej. Agnieszka zastanawia się przez chwilę, czy MOPS nie mógłby dać więcej, skoro kiedyś płacił 1,5 tys. zł za osobę w DSM. Powinna pomyśleć inaczej: ilu ludziom nikt nie dopłaca. A może pani z MOPS też jest samotna, może mieszka z dwójką dzieci w pokoju z kuchnią? **Agnieszka powoli oswaja się z tym, że tak naprawdę nic się jej nie należy** (R. Socha, *Domy bez wyjścia*, nr 24, 22.01.2011).*

Jak pisze R. Lister, dyskurs „uzależnienia od opieki społecznej” przyczynił się do przeformułowania problemu biedy na moralny problem „behawioralnego uzależnienia”, a tym samym doprowadził (przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii) do zmiany ram debaty na temat opieki i pomocy społecznej. Najbardziej reprezentatywnym hasłem tych debat stało się motto ogłoszone przez Billa Clintona: *koniec opieki społecznej, jaką do tej pory znamy* (2007, 138).

2. Wykluczenie społeczne jako stan, a nie jako proces

Podstawową ramą dla przedstawiania wizerunku ludzi biednych jest szczególnie sposób definiowania „wykluczenia społecznego” oraz „marginesu społecznego”. Najczęściej pojawiającymi się sformułowaniami w opisach ludzi biednych, są: „wzrosnąć” (liczba społecznie wykluczonych), „wypaść” (poza społeczną burzę), „przywrócić” (do społeczeństwa), „popaść” (w biedę), „staczać się” „wyciągać” (z biedy), „być zgubionym” (przez system), „wślizgnąć się” (przypadkiem w bezdomność), „zarażać się” (patologiami), „wyrywać” (z marginesu), „zmierzyć się” (z problemem wykluczenia społecznego), „utrwać” (wykluczenie) etc.

Najlepszym sposobem na zrozumienie konceptualizacji pojęcia „wykluczenie społeczne”, jakim posługują się redaktorzy tygodnika, jest przeanalizowanie go w kategoriach stanu i procesu. Jest to zabieg o tyle ważny, że pozwala na wyodrębnienie czynników, które przedstawiane są jako mające wpływ na pojawianie się problemów socjalnych, a w dalszej perspektywie, na możliwe sposoby radzenia sobie z nimi. Analiza tekstów w tych kategoriach pozwala również dostrzec wizję społeczeństwa, jaka leży u podstaw definiowanych problemów społecznych. Konkretnie, czy w przyjmowanej perspektywie ontologicznej mamy do czynienia z koncepcją społeczeństwa opartego na procesach ekskluzji czy inkluzji. W dalszej kolejności pokazuje to logikę promowanych przez tygodnik praktyk pomocowych, uzasadnianych ontologicznymi wizerunkami biednych i biedy.

Jak pisze M. Jarosz, pojęcie „wykluczenia społecznego” można rozumieć w trzech wymiarach, z których wyróżnia się jego odrębne aspekty. Po pierwsze, możemy je rozumieć jako *życie poza nawiasem praw i przywilejów społeczeństwa*. Po drugie, jako *strukturalną, stratyfikacyjną cechę określonej zbiorowości*. Po trzecie, jako *kwintesencję określonego procesu* (2008, s. 10). Jak sama podkreśla, dwa pierwsze rozumienia wiążą się z postrzeganiem „wykluczenia” jako „statycznego stanu rzeczy”, natomiast ostatni oznacza efekt określonych procesów.

Stricte procesualną koncepcję wykluczenia społecznego przedstawia J. Estivill, rozumiejąc je jako *akumulację zbieżnych ze sobą procesów i następujących po sobie zerwań wylaniających się z centrów ekonomicznych, politycznych i społecznych, które stopniowo odsuwają i umieszczają pewne osoby, grupy, społeczności i terytoria na pozycjach podrzędnych w reżimach władzy, dystrybucji zasobów i wartości* (2003, s. 19). Jego zdaniem, w opisywaniu problemów związanych z wykluczeniem istotne jest to, że dystrybucja skumulowanych zasobów i dóbr jest nie zrównoważona, oparta na relacjach władzy oraz zdolności pewnych grup do wywierania nacisku lub zaangażowania w obronie swoich interesów, które w ten sposób mogą stać się politycznymi priorytetami oraz celami do realizacji w politycznym procesie decyzyjnym. W ten sposób na przykład wzrost ekonomiczny może wywoływać efekty wykluczające, jeśli wynikające z niego korzyści dotyczą jedynie określonych grup społecznych. Procesy te, zdaniem J. Estivilla, przyjmują formę „przestrzennego” wykluczenia przez tworzenie obszarów pozostawionych własnemu losowi (tamże, s. 18).

Jak wspominałam, warunki strukturalne w postaci określonych procesów społeczno-ekonomicznych i politycznych pojawiają się w tygodniku jedynie w odniesieniu do realnego socjalizmu i tylko w tym wymiarze uznawane są jako związane ze zjawiskiem biedy i wykluczenia. Procesy transformacji ekonomiczno-politycznej, mimo że przez wielu badaczy uznane jako podstawowy czynnik marginalizujący, niosący poważne koszty społeczne, nie jest w ogóle uwzględniany. Przedstawianie wykluczenia społecznego jako zjawiska, w które się „wpada”, „wślizguje”, z którego można zostać „wyciągniętym” czy „wyrwanym”, wyraźnie zakłada statyczną wizję rzeczywistości społecznej, z jasno zakreśloną granicą oddzielającą „zdrową” tkankę społeczną od „marginesu”. W tej perspektywie zjawisko „wykluczenia społecznego” stanowi stałą rzeczywistość społecznej, założoną w jego ontologii.

Konsekwencją jest naturalizacja zjawiska wykluczenia, oznaczającego konkretne „miejsce” w strukturze społecznej, do którego dostanie się może być wynikiem nie-szczęśliwego zdarzenia losowego lub niespełnienia określonych warunków osobowych, decydujących o przynależności do dobrze funkcjonującej części społeczeństwa. Oto przykład fragmentu artykułu, w którym przyczyny wykluczenia budowane są na trwałych charakterystykach grup wykluczonych:

Powodem biedy i wykluczenia najczęściej bywa choroba, patologiczne doświadczenie w dzieciństwie, nałóg, brak edukacji. To nie jest świadomy wybór.

Ofiarami są najczęściej bezrobotni, imigranci, niepełnosprawni, ludzie starsi, samotni rodzice, kobiety i dzieci (E. Winnicka, *Zaległa lekcja solidarności*, nr 51, 19.12.2009).

Jeśli natomiast przyjmiemy procesualną koncepcję „wykluczenia społecznego”, jako efektu oddziaływania zróżnicowanych czynników ekonomiczno-polityczno-społecznych, to konstytuujące społeczeństwo granice mogą zostać uznane za efekt dynamiki procesów hegemonicznych (Laclau, Mouffe 2007). W tej perspektywie również strategie radzenia sobie z problemami będącymi wynikiem tych procesów przyjmą formę rozwiązań strukturalnych, włączających w obszar działań idee zrównoważonego rozwoju społecznego i ekonomicznego.

Prezentowanie „wykluczenia społecznego” jako gotowego, „czekającego” na wypełnienie miejsca w strukturze społecznej, ze swoimi silnie eschatologicznymi konotacjami wywołuje w dalszej kolejności efekty reifikacyjne, w formie *quasi*-predestynacji. W rzeczywistości społecznej założona jest podstawowa i ostateczna kara za niespełnienie określonych wymagań systemowych, takich jak samodzielność, zatrudnienie, odpowiedzialność etc. Mechanizm ten zaczyna pełnić rolę „ostrzeżenia dla innych”, a bieda stanowi *widmo – społecznie konstytuowany przedmiot budzący autentyczną grozę* (Lister 2007, s. 128). Ciekawym przykładem naturalizacji zjawiska wykluczenia, przedstawianego w kategoriach stałego zagrożenia społecznego czyhającego na każdego członka społeczeństwa, jest następujący fragment jednego z artykułów:

...warto obalać stereotyp, że bieda i wykluczenie dotyczą jakąś niższą kategorię społeczną, jakiś rodzaj inwalidów moralnych, a nie nas – tak dobrze sobie radzących w życiu i odpowiedzialnych. Prawda jest taka, że oni to my. Narkomania, alkoholizm, skłonność do przemocy – plagi, które rodzą wykluczenie, dotyczą równomiernie biednych i bogatych, wykształconych i niewykształconych. Po dwóch latach bez pracy niemal każdy staje się trwale niezdolny do jej podjęcia i troski o rodzinę (E. Winnicka, *Zaległa lekcja solidarności*, nr 51, 19.12.2009).

Powyższy fragment ujawnia dodatkowo kolejny element prezentowanej rzeczywistości społecznej. Okazuje się, że wykorzystywana kategoria „każdy” opiera się na fundamentalnej różnicy między określonymi typami „każdych”, którym może przytrafić się wykluczenie społeczne. Moc perswazyjna tego fragmentu (wydawałoby się nabierającego dystansu do tendencyjnych podziałów) buduje się po pierwsze na uprzedniej legitymizacji stratyfikacji społecznej, *de jure* zapoznającej (a *de facto* generującej) strukturalne uwarunkowania wykluczenia, w ramach których podział na „onych” i „nas” jest możliwy do utrzymania.

Ważna do odnotowania jest przy tym charakterystyka „ich” oraz „nas”. Ci pierwsi to „niższa kategoria społeczna”, „inwalidzi moralni”, nieradzący sobie w życiu, nieodpowiedzialni, niewykształceni, biedni. Drudzy to „dobrze radzący sobie w życiu”, „odpowiedzialni”, „wykształceni” i „bogaci”. W efekcie wykluczenie społeczne może

być konceptualizowane w kategoriach „plag” (które mają stanowić ostrzeżenie dla drugiej z opisywanych grup), takich jak narkomania, alkoholizm, skłonność do przemocy, czy – jak wynika z ostatniego zdania przytoczonego tekstu – brak pracy.

Niemniej jednak, zgodnie z logiką *quasi*-predestynacji, wobec braku przyczyn strukturalnych efekt wślizgnięcia się w obszar „społecznego piekła” jest przedstawiany jako związany z szeregiem, także „dziedzicznych” deficytów.

Siedmiolatki z Jelenina, gmina Ostrowice, powiat drawski, raczej nie widziały rodziców wychodzących do pracy. Rodzice zresztą też już mogą nie pamiętać, by z kolei ich rodzice pracowali. Trzecie pokolenie popegeerowskich wykluczonych... (E. Winnicka, Nieratowalni, nr 36, 06.09.2008).

Działanie procesu stygmatyzacji na dłuższą metę wiąże się, jak pisze H.J. Gans, z uznaniem istnienia homogenicznej grupy wykluczonych. Powoduje także odwrócenie procesu przyczynowości, w ramach którego samo znalezienie się na miejscu wykluczenia jest postrzegane jako przyczyna biedy, bezdomności, alkoholizmu, samotnego rodzicielstwa etc. W praktyce wytwarzane jest wrażenie, że korzystanie z systemu pomocy społecznej samo jest również przyczyną lub czynnikiem utrwalającym wymienione stany (Gans 1995, s. 61).

Ponieważ funkcjonowanie poza rzeczywistością społeczną ujmowane jest w kategoriach moralnych, jako skutek określonych zachowań, przyzwyczajzeń i stylu życia, to moralne potępienie albo kara w postaci odmowy pomocy finansowej wydają się w pełni uzasadnione (tamże, s. 62). W ten sposób „wykluczenie społeczne”, prezentowane jako naturalny element rzeczywistości społecznej oraz zachowania jednostek i grup go doświadczających, traci wartość analityczną. Staje się rodzajem błędnego koła, pełniącego funkcję ideologicznej legitymizacji dla redukcji funkcji socjalnych państwa.

Jak pisze R. Lister, *polityczne implikacje modelu* (wykluczenia społecznego – K.S.) „w/poza” były przedmiotem szczególnej krytyki z tego względu, że model ten zaostrza niezwykle powszechne przeciwstawianie „nas” i „ich” w relacji „nie-biednych” z „biednymi”. W ten sposób grupy definiowane jako „wykluczone” są uznawane za problem istniejący poza głównym nurtem społeczeństwa (...). Zainteresowanie granicami pomiędzy „włączonymi” oraz „wykluczonymi” sprzyja minimalistycznym reakcjom ze strony polityki społecznej, polegającym na „traktowaniu ludzi marginalizowanych marginalnie”. Przy takim podejściu celem polityki staje się „przeciągnięcie” wykluczonych tylko na drugą stronę tej granicy i pomijanie, w dużej mierze, podziałów społecznych leżących u podstaw tego zjawiska (2007, s. 103).

3. „Ludzie-truskawki”

W jednym z przywoływanych już artykułów *Polityki* pojawia się następujący fragment, opisujący pracę „holownika osobistego” – przedstawiciela jednej z firm działających w Wielkiej Brytanii – z osobami bezrobotnymi:

W czerwcu, gdy **truskawki** są wielkie, **dojrzałe i łatwo je zbierać**, zatrudnia się studentów, którzy otrzymują dzienną stawkę. Ale potem na krzakach zostają już tylko owoce ukryte pod liśćmi, **półdojrzałe lub lekko nadpsute**. Wtedy farmerzy zatrudniają wyspecjalizowanych miejscowych zbieraczy pracujących na akord. Ich wynagrodzenie zależy od liczby kobiałek z trudniejszymi owocami.

Zdaniem Browna, **truskawka czerwcową to człowiek, którego właśnie wylano z roboty**. Zmotywowany, może pechowy. Takim zajmie się urzędnik z państwowego biura pośrednictwa pracy Jobcenter Plus, gdzie trafia każdy tracący posadę. **Trudna truskawka to uporczywy bezrobotny. Żeby ją wsadzić do koszyka, trzeba się namęczyć. Naschylać, nagadać, kupić czasem nowe buty, nauczyć odpowiednio mówić, nawet pisać**. Cięższa praca, większa satysfakcja, a przy dobrych układach – wyższa pensja. – **Tą trudną truskawką zajmują się ja – mówi Joey** (E. Winnicka, *Holownik osobisty*, nr 18, 02.05.2009).

Tym, co przyciąga uwagę, jest język, w jakim dokonywany jest opis osób bezrobotnych. Dehumanizująca metafora wzmacniana jest tutaj przez przedstawienie człowieka bezrobotnego jako całkowicie biernego, wokół którego i nad którym pracę wykonuje energiczny i pewny siebie przedstawiciel prywatnej firmy. Jest to praktyka stosunkowo często wykorzystywana w przekazach medialnych, w których bezrobotni i biedni są jedynie obiektami reprezentacji (Lister 2007, s. 145). Mechanizm ten stanowi element szerszej strategii uprzedmiotawiającej, w której dokonuje się konstruowanie biednego jako *Innego*, wzmacniającej symboliczną i rzeczywistą granicę oddzielającą „ich” od „nas” (tamże, s. 153). Natomiast sprawstwo, jak pisze R. Lister, przypisywane jest biednym najczęściej w perspektywie odpowiedzialności za biedę (tamże, s. 153), albo w przypadku opisywania działań biednych, które uznane są za wzmacniające ich położenie społeczne, oraz za świadczące o ich autodestruktywnych postawach.

Mechanizmem ściśle współgrającym z dehumanizacją oraz „ubiernianiem” jest infantylicyzacja. Biedni i bezrobotni przedstawiani są bowiem, zgodnie z uznaniem ich deficytowości w obszarze behawioralnym i psychologicznym, jak nieuspołecznieni „dzicy” albo dzieci, co samo w sobie wydaje się stanowić usprawiedliwienie upokarzającego modelu „wychodzenia” z bezrobocia. Oto przykłady z tego samego artykułu:

Jego praca polega także na tym („holownika osobistego” – K.S.), by skomplikowane zagadnienia tłumaczyć klientom metodą jak najprostszyc metafor (...) Biuro powinno mieścić się na parterze, zapewniać łatwy dostęp dla matek z wózkami, mieć kącik zabaw dla maluchów, duże okna i ciepłe oświetlenie, tak by **nawet najbardziej dziki człowiek czuł się w nim jak w domu**. (...) W tym czasie provider **będzie go uspołeczniał**. (...) Provider ma odpowiedni program dla najtrudniejszych. To test, **atrakcyjny jak kolorowa książeczka dla przedszkolaków**, nazywa się „Journey”. **Są w nim ćwiczenia przypominające przedszkolne zagadki**. W rysunkowe **chmurki** wpisuje się swoje **ulubione zajęcia, umiejętności, ważne**

osoby w życiu, wykonywane kiedykolwiek zajęcia (E. Winnicka, *Holownik osobisty*, nr 18, 02.05.2009).

Ilona i Jerzy mówią, że Zamkowa to rodzinny dom pomocy, taki jak rodzinny dom dziecka. Wiedzą, że zagubieni dorośli mają podobne potrzeby jak dzieci (J. Cieśla, *Przystanek Zamkowa*, nr 21, 23.05.2009).

Tak jak istnieje wiele rodzajów truskawek, tak ludzie żyjący w ubóstwie tworzą różne kategorie. *Procesy klasyfikacji i kategoryzacji – będące wynikiem działania instytucji rządowych i prawnych, mediów, badaczy społecznych – mimo że pod względem analitycznym różnią się od stereotypizacji, mogą wykorzystywać stereotypy, a tym samym wzmacniać je* – twierdzi R. Lister (2007, s. 127). Obecne w tygodniku procesy klasyfikacji mają w zamierzeniu pokazać różne „oblicza” biedy i nieskuteczność standardowych form pomocy społecznej.

Walka z biedą i wykluczeniem będzie przewodnim hasłem w Unii w 2010 r. Ale żeby coś zrobić, trzeba tych słabszych po prostu poznać (E. Winnicka, *Zaległa lekcja solidarności*, nr 51, 19.12.2009).

Wezwanie do indywidualizacji i sprofilowania „usług” współgra jednak dodatkowo z bardziej fundamentalnym podziałem biednych na tych, którzy na pomoc zasługują, i na „niepomagalnych”. Co więcej, pokazywanie zróżnicowania ludzi żyjących w ubóstwie wykorzystywane jest jako argument przeciwko „zasilkowej” pomocy społecznej.

Dostosować pomoc społeczną do potrzeb; nie wszyscy muszą korzystać z zasiłku (E. Winnicka, *Zaległa lekcja solidarności*, nr 51, 19.12.2009).

Umieszczanie rodzin z dziećmi wspólnie z menelami, mechaniczne wypłacanie zasiłków rodzicom i menelom, remontowanie w nieskończoność dewastowanego budynku, interwencje policji, lekarzy i sędziów, miejsca w poprawczakach i domach dziecka – (...) wszystko to w perspektywie 15-letniej kosztuje podatnika więcej niż intensywna praca socjalna z każdą z rodzin, korepetycje dla dzieciaków czy nawet wynajęcie tej czy innej rodzinie mieszkania w normalnej dzielnicy (E. Winnicka, *Zaległa lekcja solidarności*, nr 51, 19.12.2009).

Wykluczeni bezrobotni między 15 a 24 rokiem życia, stanowiący 25 proc. całej populacji miasta, mieli możliwość zdobywania zawodu opiekunki do dziecka, spawacza czy brukarza. Jednak w Bobolicach trudno było pozyskać chętnych do europejskiego programu. Urzędnicy z MOPS rozmawiali z niemal dwustu bezrobotnymi, gwarantowali każdemu nawet 15 godzin pracy z doradcą zawodowym. W drugiej części programu za uczestnictwo w szkoleniach mieli otrzymywać 360 zł miesięcznie. Ale nawet wizja utraty świadczeń społecznych nie była dla nich przekonująca. Kandydaci na beneficjentów programu zjawiali się pijani, nie przejawiali umiejętności rozmowy z pracodawcą ani kulturalnego zachowania.

Kiedy zdesperowane samorzady postanowiły poszukać kandydatów ze środowisk **mniej spatologizowanych**, okazało się, że po otwarciu granic wyjechali pracować na Zachód. Efekt końcowy był zaskoczeniem dla organizatorów. Za kwotę 222 tys., jakie pochłonął program, zatrudnienie znalazło sześć osób (E. Winnicka, *Nieratowalni*, nr 36, 06.09.2008).

(...) klasa polityczna uznała, że **ciężar utrzymania państwa dźwigać będą ludzie w mieście, a rolnicy staną się obywatelami specjalnej troski**. Nie są bowiem w stanie udźwignąć choćby części obywatelskich obowiązków, a nawet samodzielnie się utrzymać. **Ludzie miejscy (mówiąc umownie) musieli brać własne sprawy we własne ręce; bezrobotni próbowali handlować na łózkach polowych, zakładali firmy, a jak padały, zakładali następne**. Mało kto chciał zostać kapitalistą, **większość nie miała wyboru**. Rolnicy jednak nie musieli swoich gospodarstw rejestrować jako przedsiębiorstw rolnych. Na wsi wszystko pozostało po staremu. **Na wsi utrwał się syndrom wyuczonyj bezradności** (J. Solska, *Obywatele specjalnej troski*, nr 46, 13.11.2010).

Schronisko dało się lubić na tyle, że spora część mieszkanek **nie kwapiła się go opuścić**. Co nie znaczy, że **nie wybrzydzały**. Podana na śniadanie **kaszanek czy pasztetowa nieraz lądowały w koszu**, a panie telefonicznie zamawiały pizzę lub kurczaka. DSM zatrudniał kucharki i sprzątaczkę. **Mamy tylko swoje pokoje sprzątały same**, w kuchni pełniły dyżury przy obieraniu warzyw. **Nic więcej, bo co by powiedział sanepid**. Zaangażowano opiekunkę do dzieci, żeby mieszkanki mogły szukać pracy. **A one grały w świetlicy w karty (...)** **Inne nawet na spacer z dziećmi nie chciały wychodzić (...)** **Chcecie mieć święta – mówiła matkom kierowniczka DSM – to przygotujcie; dostaniecie produkty, kuchnię do dyspozycji, nawet kucharkę do pomocy**. **Na 10 pań średnio dwie miały taką potrzebę. Ale czasem nie chciało się żadnej**. Ze świąt była tylko choinka dla dzieci, którą przygotował personel. **Bożena Włodarczyk wprowadziła treningi z gospodarstwa domowego i w weekendy miały pichcić same**. **Produkty się psuły, bo nikt palcem nie ruszył**. **Skończyło się zatrudnianie opiekunki do dzieci i tolerowanie wizyt panów dochodzących** (R. Socha, *Domy bez wyjścia*, nr 24, 22.01.2011).

Wśród obszernie zacytowanych fragmentów artykułów pojawia się następująca klasyfikacja ludzi, z różnych względów uznanych za biednych „niezasługujących”. Po pierwsze mamy „meneli” – opisywanych jako pijących, awanturujących się (a przez to wymagających interwencji policji), dewastujących budynki. Po drugie, „spatologizowanych” bezrobotnych – niepodejmujących kursów zawodowych (opiekunki do dzieci, brukarzy, spawaczy), pijących, „nieprzejawiających umiejętności rozmowy”, niekulturalnych. Po trzecie, rolników – niebiorących spraw we własne ręce, „wyuczonych bezradności”. Po czwarte, mieszkanek DSM – opisywanych jako leniwe, rozwiązałe i wybrzydzące, czy przejawiające deprivację potrzeb.

Przywoływana już niejednokrotnie R. Lister przedstawia długą listę kategorii i klasyfikacji zmierzających do zakreślenia linii demarkacyjnej między biednymi „godnymi szacunku” i „moralnie niepożądanymi”. Kryterium podziału jest ekonomiczna zależność/niezależność. Proces kategoryzacji i wyodrębnienia „zasługujących” i „niezasługujących” biednych współgra silnie z „wynalezieniem” takich pojęć, jak „kultura ubóstwa” czy „cykl deprivacji”, a w końcu doprowadził do powstania „dyskursu podklasy” (2007, s. 131, 133, 134), ściśle związanego z dyskursem „behawioralnego uzależnienia” od pomocy społecznej (tamże, s. 138).

4. Techniki widzialności

Petryfikacja biedy może być, jak powiedziano wcześniej, wynikiem stosowania „statycznej” koncepcji wykluczenia społecznego, warunkowanej *implicite* przyjmowaną określoną ontologią społeczną, w ramach której społeczeństwo konstytuuje się za pomocą granic. W takiej perspektywie bieda postrzegana jest jako, w najlepszym wypadku, naturalna konsekwencja wielu procesów społecznych, a wykluczenie stanowi stałą perspektywę dla jednostek, które z jakichś powodów nie są w stanie przyjmować norm i wartości podzielanych przez większość społeczeństwa. Petryfikacja może być również wynikiem działań nastawionych na „pokazywanie” biedy i biednych, nawet jeśli zamierzonym celem jest zapoznanie i przybliżenie biedy uprzywilejowanej części społeczeństwa. Do pewnego stopnia jest to mechanizm generowany przez tę pierwszą formę petryfikacji, w której bieda założona jest jako naturalny element życia społecznego.

H. Gans proponuje zachęcanie mediów do prezentacji „odbrązawiających historii” opowiadających o biedzie i życiu ludzi biednych, rozumianych w kategoriach sposobów walki ze stereotypizacją, a w szerszej perspektywie – jako element walki z ubóstwem. Takie opowiadanie historii miałyby przybrać formę „lekkiej etnografii” ześrodkowanej na sposobach życia, biografiach etc., a przede wszystkim na ujawnianiu relacji władzy i procesów, które determinują życie różnych grup ludzi biednych, na pokazywaniu tego, dlaczego biedni nie zawsze mogą działać tak jak uprzywilejowane grupy społeczne, oraz jak radzą sobie z częstymi kryzysami i jak starają się uzyskać zabezpieczenie. Ich częścią miałyby być również ukazywanie pracy różnych instytucji ukierunkowanych na biednych, a w szczególności podkreślanie związanych z ich funkcjonowaniem procesów przyczyniających się do stygmatyzacji (1995, s. 120).

W tygodniku pojawiają się przykłady takiej popularnej etnografii, ale dobór i sposób prezentacji treści może się przyczyniać raczej do petryfikacji, oraz wzmacniać opisywany podział biednych na zasługujących i niezasługujących. Podstawowym kryterium doboru historii jest osiągnięcie lub nie osiągnięcie sukcesu w „wychodzeniu” z biedy. Przy czym nie ma tu mowy o wspominanych przez H. Gansa warunkach strukturalnych, determinujących w dużej mierze położenie biednych, oraz możliwości

ich działania. W miejsce tegoż pojawiają się raczej „portrety życiowych bohaterów”, tak jak w artykule J. Cieśli *Przystanek Zamkowa*, opisującym drogę wychodzenia z bezdomności. Wyznaczają one standardy niemożliwe do osiągnięcia dla ludzi przeciętnych (Lister 2007, s. 145) i ugruntowują wizerunki biednych jako ofiar własnej bierności, beznadziejnie przyjmujących swój los oraz wywołujących współczucie. Po drugiej stronie mamy obrazy ludzi „niezasługujących”: roszczeniowych mieszkańców wsi popegeerowskich, leniwych mieszkanek Domów Samotnej Matki czy rozpitych mieszkańców osiedli socjalnych.

Przykładowym obrazem przedstawiającym „zasługujących” biednych, biernie i pokornie przyjmujących swój los, jest następujący fragment artykułu:

Jadwiga Podoluk, od września 2008 r. lokatorka kontenera socjalnego, mówi:
– Z blaszakiem jest jak z moim życiem: trzeba się z nim pogodzić (...) Czy cieszyć się, że nie tułam się po noclegowniach, nie chodzę głodna i mam własną ubikację?
– drąży dalej. Woli się cieszyć. (...) Teren ogrodzony jest siatką; pewnie stąd skojarzenia z gettem. Sąsiad ironizuje: – Przyjmijmy, że mieszkamy na modnym osiedlu monitorowanym (...) W pobliżu niewielka rzeczka, las i opuszczony dom z dzikimi lokatorami. Nazywają go Banderosa. Bastion bezdomnych i nie wiadomo kogo jeszcze. Dla wielu z blaszaków to życiowy punkt odniesienia – widać gołym okiem, że może być gorzej (...). Ludzie chcą przed kontenerami betonowych doniczek, ławeczek, klombów i suszarni. (...) Wewnątrz jest zamykana łazienka z metrową wanną z prysznicem. – Są i tacy, dla których to pierwsza własna toaleta – mówi Marcin Kapijas, pracownik socjalny MOPS, który od początku opiekował się Kolejową. Od niedawna zastąpiła go Jolanta Muszer: – Znam ludzi z innych lokali socjalnych w mieście, różnie tam bywa, ale tutaj widać chęć porządnego życia (...) Blaszane ściany są strasznie głośnie. – Słyszymy się z sąsiadami, co kto powie i co robi – śmieje się pani Jadwiga. – Tylko czy w blokach z wielkiej płyty było inaczej? Inne niedogodności? – Ciepłą wodę puszczają tylko w środy i soboty. Od 9.00 do 20.00 (J. Dziadul, *Eksperyment Żory*, nr 13, 28.03.2009).

Ludzie pogodzeni ze swoją sytuacją i prezentujący pokorę wobec swojego losu mają wywoływać współczucie. Przywoływanie wypowiedzi, że „może być gorzej”, że „trzeba się cieszyć”, że to „pierwsza toaleta w życiu”, że „widać tam chęć porządnego życia” etc., zakreśla symboliczną granicę między nieroszczeniowymi i roszczeniowymi biednymi, z których ci drudzy mogliby przejawiać niezadowolenie, czy oczekiwać wsparcia finansowego ze strony instytucji publicznych (jak w wypadku przedstawianych wcześniej fragmentów historii o „samotnych matkach”, czy historii o niechęcych brać udziału w kursach doszkalających „spatologizowanych” bezrobotnych).

Ciekawym przykładem opisu, korespondującym z wcześniej prezentowanym, bo odnoszącym się do warunków mieszkaniowych w osiedlu socjalnym, a w odmienny sposób prezentującym jego mieszkańców, może być następujący fragment artykułu:

Dwa bloki wyposażono we wspólne kuchnie i łazienki, co, według wstępnych założeń, **miało mieszkańców uczyć zgodnego życia we wspólnocie**. Mimo zróżnicowanej proveniencji wkrótce zaczęli oni **egzystować jak jeden dynamiczny organizm**. Matysiak: – **Wiele osób żyje ze sobą jak w rodzinie. Wymieniają partnerów, rodzą dzieci. Dziecko, nawet jeśli jego mama nie pije, wychodzi na klatkę schodową, gdzie leży sąsiad w odchodach. Na podwórku starsi koledzy dilują narkotykami, ćpać się zaczyna około 10 roku życia. Nie robisz tego co inni – nie masz życia. Dzielnicowi obawiają się interweniować w przypadkach poważniejszych utarczek sąsiedzkich** (E. Winnicka, *Niepomagalni*, nr 17, 25.04.2009).

We fragmencie tym zwraca uwagę język. Pojawia się tu zdecydowanie uprzedmiotawiający i dehumanizujący opis społeczności porównywanej do reprodukującego się „jednego dynamicznego organizmu”. Biologistyczne odniesienia przywołują skojarzenia raczej ze światem zwierząt, a nie ludzi. Obecne w opisie odniesienia do biologicznej reprodukcji i fizjologicznych czynności, czy upokarzające opisywanie najbardziej intymnych zachowań ludzi są charakterystycznym elementem „historii” biednych.

Często wykorzystywanym językiem w *quasi*-etnograficznych opisach jest „język ulicy”. Nawet jeśli celem mogłoby być „oddanie głosu” nieuprzywilejowanym, generuje to większe rozdzielnie „onych” – dzikich od „nas” – cywilizowanych. W ten sposób „lekka etnografia” zamienia się raczej w XIX-wieczną szowinistyczną antropologię, podtrzymującą samolegitymizację dominacji. Przykładem może być zbiór reprezentatywnych słów i sformułowań, oraz opisów czynności występujących w dwóch artykułach, przedstawiających życie ludzi z biednych dzielnic. W poniższej prezentacji ukazano wszystkie pojawiające się określenia, zrezygnowano jedynie z powtarzających się sformułowań:

...zawsze **łażą**, po szkole **halną** plecak, **zjedzą** gotowaną parówkową z chlebem, potem **łażą** i myślą, **wynurzają się** z klatek i bawią się w dom; ma **prywatny kibel** w mieszkaniu, starszego brata, który **chodzi na siłownię**, Siostra Sary **uczy się na fryzjerkę** i **maluje paznokcie** wszystkim dziewczynom z Farbiarskiej; powtarzała zerówkę, **kiblowała** w drugiej klasie; **nie umiała czytać**, choć umiała ugotować rosół, to **matka mamy** wywoziła ją do marketów i **kazała kraść**, Natalia **planuje zostać kucharką**, bo ma ciocię w gastronomii. Tak swoją **matkę załatwiły** – **obie w jednym miesiącu zaszły**. **Obiera kable** – za kilogram miedzi płacą 10 zł. tato jest chory psychicznie, a mama **jest pijąca** zajął celę w zakładzie karnym. ma **na rękach sznyty** – z powodu dramaturgii dawnego uczucia – i niemowlę. **Miała swój honor i nie ukończyła technikum**. Ojcowie **umierają wcześniej od wódki z Ukrainy**. **dzieci znajdują ojców martwych** gdzieś **obok wychodków wypróżniają się do plastikowych worków**. **zaszła w ciążę w wieku lat 15** przez to, że w barakach jest dużo komórek gospodarczych, które kuszą intymnością. **Ojcowie leżą na wersalkach i klną**, że tak długo to trwa, **wyszczuć się nie ma jak**. Matce Żanety od-

kroili nogi aż po pachwiny. Gdy chce za potrzebą, siada w kuchni na wiaderku. Zaneta wietrzy i wietrzy, ale smród wsiąka w dyktę. Dysgrafia i inne współczynniki. (ma godność, jest kierowniczką w McDonald'sie) Zawodówkę w Grodzisku rzucił, bo zbyt spokojny z niego człowiek. wyszedł z zakładu karnego, obecnie resocjalizuje się uczęszczając na kurs obsługi wózków widłowych. ojciec spadł na dno, wziął jego śmierdzące bety, przeniósł do pustostanu obok, żeby ojciec mu nie śmierdział (E. Gietka, Życie szczurka, nr 16, 18.04.2009).

...jak popił, to miał zwyczaj zalewać wodą korpusy i rosół gotować. Mieszkali u kumpla, nielegalnie jeżdżą po piwo mocne na drugi koniec Kamienia, gdzie mogą czuć się anonimowo. odeszła z hotelu od nadużywającego F., co drugie życie dostał, bo akurat pił na mieście, obecnie urządza się z nowym konkubentem. na pierwszym piętrze mieszkała taka G., co lubiła panów. lekkie duchy, tu wypić, tam ukraść. Raz w Nowy Rok policjantem rzucał jak workiem. bo wypita była, lubiła się pod kaloryferem załatwić, a w stanie nietrzeźwym stale przypalała patelnię, pomalutku raz dziennie chodziła do kibla wylać z wiadereczka. Znalaziono ją stopioną razem z 6-letnim Patrykiem i gumoleum. Potem śp. O., po pięćdziesiątce, zwana umysłową, bo od rana myślała, od kogo pożyczyć na wino. mocno jej nie lubił, raz nawet wszedł do O. razem z futryną. Teresa spłonęła. Jej ciało znaleziono w pokoju A., razem z ciałem O. i takiej Jolki. bo tu kobiety od kawy i papierosa zaczynały dzień, a z powodu wolnego czasu żyte były niesamowicie; nalala wody i podmyła się. Chciała jeszcze iść siku do wspólnego sanitariatu, nie doszła, zsiakała się, ujrawszy na korytarzu płonąca szafę sąsiadki, F. często chodził do państwa L., bo ekskonkubina F., jeszcze wcześniej była konkubiną pana L. Odkąd wyprowadziła się, gadali na klatce, że F. palił się do pani L. Jak popił, to mamrotał: ja ciebie kurwa miałem. Brat M. (jak go konkubina wyrzucała z domu, to rządził na hotelu z menelami) posadził na krzesło i zrzucił ze schodów panią I., tę co z mężem lubili popić, pracować nie chciał, więc władował się do hotelu bez meldunku i za darmo siedział. Rozbili większość czujników przeciwpożarowych, które zakłócały imprezy z rożnem na klatce. Kowaliński użyłby metafory: ryk dzikości, a ostatni weekend to był już ryk piekiel. Mózg tych ludzi już nie rejestrował szaleństwa. D. zeznała, że chciała ratować synka, ale jak się odwróciła, stał w płomieniach w łóżeczku. Ile musiało upłynąć czasu i jaka musiała być percepcja mózgu D., która zorientowała się, że jest pożar, dopiero wtedy, gdy płonęło jej dziecko? (E. Gietka, Zwarcia, nr 23, 06.06.2009).

Używana przez tygodnik forma „lekkiej etnografii” prezentuje życie biednych z osiedli socjalnych jako złożone z kilku procesów, takich jak jedzenie, picie, aktywność seksualna i czynności fizjologiczne, czasem gotowanie, chodzenie na siłownię, malowanie paznokci, włóczenie się, kradzież etc. Ich wizerunek prawie całkowicie okrojony zostaje z elementów społecznych i kulturowych, a tym samym

sprowadzony jest do stanu anomii, rozumianej tutaj jako stan poza prawem i zasadami moralnymi.

Opisany mechanizm wydaje się doskonale obrazować zjawisko, które G. Agamben nazywa „biopolityką”. W przytoczonych opisach życie przedstawianych jednostek sprowadzane jest do funkcji biologicznych – mówiąc językiem Agambena – do „nagiego życia”, *dzoē*, jako synonimu wyłączenia. Podstawową cechą biopolityczności jest redukcja tożsamości (w szczególności politycznej) człowieka do podlegającego zarządzaniu „życia biologicznego”. Ufundowanie porządku biopolitycznego polega między innymi na tym, że *wszelkie życie jest już efektem pracy mechanizmu suwerenności, który w określony sposób wpisuje nuda vita w swój obręb, wyznacza mu miejsce, funkcje i granice występowania* (Jankowicz, Mościcki 2008, s. 159). Nie oznacza to, że jednostki, których tożsamość jest redukowana do czystej biologiczności, są wyłączone z porządku prawnego czy politycznego. Przeciwnie, są włączone, ale na sposób „włączającego wyłączenia” (tamże, s. 159), konstytuowanego na mocy konstytucyjnego „wyjątku” (Agamben 2008, s. 30). W ten sam sposób „anomii” nie opisuje stanu poza prawem, ale pozwala na włączenie w obszar prawa tego, co pozaprawne (Jankowicz, Mościcki 2008, s. 184).

Bycie umiejscowionym w ramach porządku, ale jednocześnie pozbawionym praw z tej przynależności wynikających, nie oznacza już zatem czystego wykluczenia, ale z jednej strony rodzaj fundamentalnego odniesienia do tożsamości społecznej, z drugiej strony natomiast, konstrukcję swego rodzaju „antytożsamości”, co do której nie dają się zastosować żadne prawa. W języku Agambenowskim jest to *homo sacer – życie, które daje się zabić i nie daje się poświęcić* (Agamben 2008, s. 19), a więc życie *odarte z ludzkich własności, niepowtarzalności i twarzy* (Nowak 2008, s. 298). Dehumanizacja umożliwia legitymizację „niezasługiwalności”, pozwala na symboliczną dekapitację i rzeczywistą eliminację z przestrzeni społecznej i politycznej. Prezentowani jako masa bez twarzy „nie-ludzie” stają się w ten sposób łatwymi ofiarami, przeciwko którym, jak pisze O. Jones, rządy mogą prowadzić wojnę, a ich elektorat nie jest w stanie nawet wyobrazić sobie, że pod tym wizerunkiem kryją się rzeczywisci ludzie (2011).

Wśród wielu funkcji, jakie posiada koncepcja „niezasługiwalności”, wspomniany H. Gans umieszcza funkcję „normatywną” rozumianą jako proces „moralnej legitymizacji”, w ramach której „definicja niezasługiwalności” pośrednio konstytuuje definicję zasługiwalności. W efekcie wszystkie instytucje działające w ramach struktury społecznej, które stygmatyzują i wykluczają należących do tej pierwszej kategorii, jednocześnie legitymizują moralną kondycję przypisanych do kategorii drugiej (1995, s. 95). Powracamy tym samym do problemu granic i konstytucji struktury społecznej według mechanizmów ekskluzji i dystynkcji, która dla uzyskania własnej spójności i tożsamości musi tworzyć zdehumanizowanego, odartego z tożsamości *Innego*, jako rewersu moralnej i psychologicznej subordynacji zdrowego społeczeństwa.

W konsekwencji tego procesu *Innemu* odebrany zostaje w procesach symbolicznej i rzeczywistej ekskluzji akces do przestrzeni publicznej i związane z tym prawo do

partycypacji we władzy. Jak pisze S. Lipset, *im biedniejsze jest państwo oraz im gorszy w nim ostateczny standard życia klas niższych, tym większy nacisk, ze strony wyższej warstwy społecznej, na traktowanie nieuprzywilejowanych jako ordynarnych, genetycznie gorszych oraz jako niższej kasty, trzymanej poza granicą ludzkiego społeczeństwa. Zakreślona ostra granica między stylami życia tych, którzy są na górze i tych, którzy pozostawieni zostają na dole drabiny społecznej, czyni ten proces psychologicznie koniecznym. W konsekwencji, klasy wyższe przejawiają tendencję do postrzegania politycznych praw klas niższych, rozumianych jako prawo do podzielenia władzy, jako coś niemoralnego i ostatecznie absurdalnego* (za: Freire 1979, s. 33).

Zakończenie

Jak zwracają uwagę amerykańscy badacze, beneficjenci pomocy społecznej są zwykle najbardziej znienawidzoną oraz najbardziej poddaną stereotypizacji grupą we współczesnych społeczeństwach (Bullock, Fraser Wyche, Williams 2001, s. 234). Zauważają oni, że z powodu długiej historii prezentacji biednych jako biernych, pasywnych i niemoralnych odbiorców pomocy społecznej, prasa, także liberalna, reprodukuje konserwatywny, negatywny wizerunek biedy (tamże, s. 234-235). Przykładem są badania M. de Geode nad artykułami *Newsweeka* dotyczącymi biedy i dobrobytu, które pokazują, jak *język użyty w analizowanych artykułach wzmacnia silnie klasowo uwarunkowaną dystynkcję grupową, podkreślając jednocześnie moralną przewagę klasy średniej i degradując wartości oraz zachowania biednych* (tamże, s. 235).

Analizując dyskurs na temat biedy i biednych, należy pamiętać o ideologicznej auto-identyfikacji jego źródła czy o jego odbiorcy, do którego przekaz jest adresowany. W takiej perspektywie funkcja dyskursu stanowi wypadkową jego możliwych interpretacji, a tym samym odgrywa istotną rolę w legitymizacji *status quo*. Istotnym elementem KAD jest więc określenie społecznego kontekstu (na który składa się społeczno-polityczno-ekonomiczna konfiguracja w danym momencie historycznym), w ramach którego określone praktyki dyskursywne się pojawiają.

Pewną analogię do polskiego dyskursu, dotyczącego biedy i biednych, mogą stanowić wspomniane już badania amerykańskich socjologów, z których wynika, że grupą odniesienia do konstruowania społecznej tożsamości jest klasa średnia. Udział mediów w wytwarzaniu „klasy średniej” jako swego rodzaju klasy uniwersalnej odbywa się między innymi przez prezentowanie jej interesów jako powszechnych oraz bagatelizowanie interesów klasy robotniczej i ludzi biednych, a także przez podkreślanie raczej wspólnych, a nie antagonistycznych interesów wszystkich klas społecznych (np. bezpieczeństwo czy problemy przestępczości). Mimo że – jak zauważają wspomniani badacze – pozostaje to w sprzeczności z obecną w społeczeństwie amerykań-

skim głęboką stratyfikacją społeczną, efektem staje się propagowanie „burżuazyjnego stanu umysłu” (tamże, s. 230–231).

Co ciekawe, wizerunek biednych konstruowany w polskim dyskursie prasowym nie odbiega znacząco od tego, z jakimi mamy do czynienia w Stanach Zjednoczonych. Jak pisze przywoływany wcześniej S. Lipset, piętnujący biednych, a dominujący publicznie ich wizerunek jest wprost proporcjonalny do silnej stratyfikacji społecznej, i pojawia się w społeczeństwach, w których procesy dystynkcji klasowej stają się podstawą budowania silnych tożsamości społecznych.

W społeczeństwie polskim mechanizmy dystynkcji stały się po 1989 roku warunkiem koniecznym wytworzenia nowych typów tożsamości, na przykład budowanej programowo „klasy kapitalistów” (Eyal, Szelényi, Townsley 2000) – postrzeganych jako siłę napędową nowego (choć dzisiaj już nie za bardzo) systemu. Z tego punktu widzenia uzasadnione wydaje się zakładanie, że biedny *Inny* ma pełnić funkcję antytetycznego punktu odniesienia do przyjmowanej moralnej i psychologicznej subordynacji klas dominujących, a pozorny progresywizm przekazu, mimo projektowanych celów „misyjnych”, odgrywa istotną rolę w konstytuowaniu dystansu klasowego i utrwalaniu *status quo*.

Bibliografia

- AGAMBEN G., 2008, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- AULEYTNER J., 2009, *Spory wokół socjalnych funkcji państwa*, [w:] G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, (red.), *Polityka społeczna*, PWN, Warszawa.
- BAUMAN Z., 2006, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- BOBAKO M., 2010, *Konstruowanie odmienności klasowej jako urasowienie. Przypadek polski po 1989 roku*, [w:] P. Zuk (red.), *Podziały klasowe i nierówność społeczne. Refleksje socjologiczne realnego kapitalizmu w Polsce*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- BOURDIEU P., 2005, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, Scholar, Warszawa.
- BUCHOWSKI M., 2006, *The Specter of Orientalism in Europe. From Exotic Other to Stigmatized Brother*, *Anthropological Quarterly*, Vol. 79, No. 3.
- BULLOCK H.E., FRASER WYCHE K., WILLIAMS W.R., 2001, *Media Images of the Poor*, *Journal of Social Issues*, Vol. 57, No. 2.
- DEAN H., MELROSE M., 1999, *Poverty, Riches and Social Citizenship*, Macmillan, Basingstoke.
- ESTIVILL J., *Concepts and Strategies for Combating Social Exclusion*, International Labour Office/STEP Programme, 2003 Geneva. <http://www.ilo.org/public/english/protection/socsec/step/download/96p1.pdf>, (14.04.2011).
- EYAL G., SZELENYI I., TOWNSLEY E., 2000, *Making Capitalism Without Capitalists. The New Ruling Elites in Eastern Europe*, Verso, London, New York.
- FAIRCLOUGH N., 1995, *Media Discourse*, Hodder Education, London.
- FAIRCLOUGH N., 2001, *Language and Power*, Longman Pearson Education, London.
- FAIRCLOUGH N., 2004, *Analysing Discourse. Textual Analysis for Social Research*, Routledge, London and New York.
- FAIRCLOUGH N., 2009, *Discourse and Social Change*, Polity Press, Cambridge.
- FOUCAULT M., 2000, *Historia seksualności. T. I. Wola wiedzy*, Czytelnik, Warszawa.

- FOUCAULT M., 2001, *Porządek dyskursu*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk.
- FREIRE P., 2007, *Pedagogy of the Oppressed*, Continuum, New York–London.
- GANS H. J., 1995, *The War Against the Poor. The Underclass and Antipoverty Policy*, Basic Book, New York.
- GOFFMAN E., 2005, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- HARDY J., 2010, *Nowy polski kapitalizm*, Książka i Prasa, Warszawa.
- JANKOWICZ G., MOŚCICKI P., 2008, *Projekt Homo Sacer*, [w:] G. Agamben, *Stan wyjątkowy*, ha!art, Kraków.
- JAROSZ M., 2008, *Wstęp. Obszary wykluczenia w Polsce*, [w:] M. Jarosz (red.), *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etyczny*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- JONES O., 2011, *Unpeople? We Used Called them Working – Class*, The Guardian, Sunday, 20 March, źródło internetowe: <http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2011/mar/20/unpeople-working-class-media-labour>, dostęp: 15.05.2011.
- KOWALIK T., 2009, www.POLSKATRANSFORMACJA.pl, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa.
- LACLAU E., MOUFFE Ch., 2007, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wydawnictwo Naukowe DSW TWP, Wrocław.
- LIPSET S., 1960, *Political Man*, Anchor Books, New York.
- LISTER R., 2007, *Bieda, Się!*, Warszawa.
- MAJMUREK J., SZUMLEWICZ P., 2009, *Stracone szanse? Bilans transformacji 1989–2009*, Difin, Warszawa.
- MIELCZAREK M., *Aktywna polityka społeczna w świetle „znikającego zatrudnienia” – naklanianie do zaangażowania czy osadzanie w bierności*, artykuł przygotowany w ramach VII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, który odbył się 20–21 września 2010, w Toruniu, źródło internetowe: <http://www.pedagogika.umk.pl/zjazd-pedagogiczny/dokumenty/referaty/M.Mielczarek.pdf> (20.03.2011).
- NOWAK P., 2008, *Posłowie*, [w:] G. Agamben, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- OST D., 2007, *Kłęsa solidarności, Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa.
- OWEN J., 2011, *Unpeople? We used to call them working-class*, Guardian, 20 March, źródło internetowe: <http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2011/mar/20/unpeople-working-class-media-labour> (20.03.2011).
- RACINEWSKA A., 2007, *Polska bieda w zwierciadle „Gazety Wyborczej”. W kierunku języka analizy nierówności w polskim dyskursie publicznym*, [w:] R. Drozdowski (red.), *Końce i początki. Socjologiczne podsumowania, socjologiczne zapowiedzi*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- RAJKIEWICZ A., 1998, *Istota polityki społecznej wczoraj i dziś*, [w:] A. Rajkiewicz, J. Supińska, M. Książkowski (red.), *Polityka społeczna. Materiały do studiowania*, Biblioteka Pracownika Socjalnego „Śląsk”, Katowice.
- REK M., 2007, *Nierówności społeczne w debacie prasowej: dyskusja o polskiej biedzie na łamach „Gazety Wyborczej”*, [w:] J. Klebaniuk (red.), *Oblicza nierówności społecznych*, Eneteia, Warszawa.
- SOWA J., 2010, *Mitologie III RP. Ideologiczne podstawy polskiej transformacji*, [w:] P. Żuk (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne realnego kapitalizmu w Polsce*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- STAREGO K., 2010, *Emancypacja – niedokończony projekt edukacji*, [w:] M. Szczepka-Pustkowska, M. Lewartowska-Zychowicz, A. Kożyczkowska, A. Marszałek (red.), *Przestrzenie teraźniejszości i ich społeczno-edukacyjne sensory*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- SUPIŃSKA J., KSIĄŻKOWSKI M., 1998, *Polityka społeczna. Materiały do studiowania*, Biblioteka Pracownika Socjalnego, Katowice.
- SZARFENBERG R., 2008, *Krytyka i afirmacja polityki społecznej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.

- SZTOMPKA P., 2005, *Socjologia zmian społecznych*, Znak, Kraków.
- WHITE H., 2000, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Universitas, Kraków.
- WOŹNIAK W., 2010, *Zwalczanie ubóstwa czy zwalczanie ubogich? O wizerunku biednego w polskim dyskursie publicznym*, [w:] P. Żuk (red.), *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne realnego kapitalizmu w Polsce*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

Cytowane w tekście analizowane artykuły „Polityki”

- DZIADUL J., *Eksperyment Żory*, nr 13, 28.03.2009.
- CIEŚLA J., *Przystanek Zamkowa*, nr 21, 23.05.2009.
- GIETKA E., *Życie szczurka*, nr 16, 18.04.2009.
- GIETKA E., *Zwarcia*, nr 23, 06.06.2009.
- SOCHA R., *Domy bez wyjścia*, nr 24, 22.01.2011.
- SOLSKA J., *I lepiej i gorzej*, nr 42, 16.10.2010.
- SOLSKA J., *Obywatele specjalnej troski*, nr 46, 13.11.2010.
- WILK E., *Tematy do debaty*, nr 38, 18.09.2010.
- WINNICKA E., *Zaległa lekcja solidarności*, nr 51, 19.12.2009.
- WINNICKA E., *Niepomagalni*, nr 17, 25.04.2009.
- WINNICKA E., *Nieratowalni*, nr 36, 06.09.2008.
- WINNICKA E., *Holownik osobisty*, nr 18, 02.05.2009.

“Strawberry People” and “the Unaidable” – the image of the poor in the discourse of “Polityka” news magazine

The purpose of this paper is to present findings on the construction of the image of the poor in the influential Polish news magazine “Polityka”. The data were analyzed using the Critical Discourse Analysis (CDA) methodology. According to the CDA’s perspective the mass-media are important agents in the processes of constructing the dominant vision of social reality. The creation of a particular account of social reality is influenced by the social position, interests and aims of the discourse’s “producers”.

The research revealed four strategies playing an important role in constructing the image of the poor. The first strategy is situated in a wider perspective of a critique of the public welfare regime. It presumes that providing direct help to the poor has negative consequences such as forming “welfare mentality” in the recipients, making them dependent on the help they receive and thus reducing their chances to become productive citizens.

The second strategy is that of defining “social exclusion” as an unchanging state, in which the frontier separating the excluded from the rest of the society is a social constant, separating “health” from “sickness”. As a result, the marginalization of the poor is seen as a natural process. The third strategy is that of dehumanization using objectifying descriptions. The fourth is the “politics of visibility” that aims to present the lives of the poor using “popular ethnography” that invariably presents a dehumanized vision of the Polish poor. The main effect of the four presented strategies is the division of the poor into those who “deserve” and “do not deserve” the help they are given. This, in contrast with the stated progressive aims of the analyzed articles, helps to legitimize rather than question the inequalities and social stratification of the Polish society.